

Matura rocznik '43

Część I. Tadeusz Parnowski

Mamy już rok 2008. Grupa ludzi obecnie w wieku od 71 do 73 lat 55 lat temu kończyła naukę w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego, obecnym Liceum im. K. I. Gałczyńskiego. W roku 2003 spotkaliśmy się po raz pierwszy po 50 latach (artykuł w „G.O.” nr 8 z września 2003 r.). Od tamtej pory spotykamy się prawie co roku (z jednym wyjątkiem). Ostatnie spotkanie, w 2007 r. w domku letniskowym koleżanki nad Zalewem Zegrzyńskim miało dodatkowe wydarzenie. Kolega znalazł w Bibliotece Narodowej „Słownik Biograficzny zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i Województwie Stołecznym War-

szawskim od 1919 r.” Wydawnictwo z 1997 r. Zarządu Okręgu Stołecznego ZNP. W wydawnictwie tym zamieszczono noty biograficzne o niektórych nauczycielach, z którymi zetknęliśmy się jako uczniowie. Korzystając z tych materiałów w kolejnych numerach „Gazety Otwockiej” przedstawię zawarte w ww. wydawnictwie materiały dodając swoje trzy grosze o tych osobach. Na pierwszy ogień z racji urzędu pragnę przedstawić osobę naszego pierwszego dyrektora - Tadeusza Parnowskiego.

Był to człowiek, który wśród nas uczniów budził różne emocje, dobre i złe. Jedno jednak trzeba bezwzględnie

powiedzieć, że potrafił on świetnie kierować trudnym zbiorowiskiem, jakim jest młodzież szkolna, co prawda mniej trudnym niż obecnie – bo my byliśmy przez wydarzenia dziejowe wcześniej dojrzałi. Były różne wybryki, które nieraz powodowały wezwanie do Dyrektora na dywanik. Były to słynne nieraz ponadgodzinne rozmowy. Po takich rozmowach z reguły grzesznik przestawał grzeszyć. Wielką zasługą dyrektora był wysoki poziom nauczania w szkole – świetna kadra nauczycielska i zasada zdrowego współzawodnictwa doprowadziła do tego, że prawie 90% absolwentów dostawała się na studia (chyba, że były inne szczególne względy dotyczące np. rodziców danego absolwenta, takie, że był „niegodny” studiowania). W szkole panowała prawie rodzinna atmosfera tworzona przez dyrekcję i grono pedagogiczne. Jednak Dyrektor Parnowski nie do końca naszej nauki pełnił funkcję dyrektora – o tym dowiedzie się z późniejszej biografii.

Jerzy Howiecki

Tadeusz Parnowski

ur. 25 grudnia 1906 r. w Praszce, zm. 24 lutego 1981 w Warszawie, pochowany na Cmentarzu Komunalnym (d. Wojskowym) w Warszawie na Powązkach.

Urodził się w rodzinie nauczycielskiej. Ukończył szkołę realną w Wieluniu oraz polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim w 1931 r. uzyskując tytuł magistra filozofii. Po wojnie obronił pracę doktorską i uzyskał habilitację w tej samej uczelni.

Pierwszą pracę nauczycielską podjął w 1932 r. w Państwowym Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Prużanie. Po trzech latach przeszedł do Państwowego Gimnazjum im. R. Traugutta w Brześciu n. Bugiem. W latach 1936-1938 był nauczycielem Gimnazjum im. J. Lelewela w Warszawie, jednocześnie pracując jako referent Wydziału Programowego Ministerstwa WRiOP. W ostatnim roku przed wojną pełnił obowiązki dyrektora Państwowego Pedagogium w Płocku.

Po powrocie z kampanii wrześniowej został aresztowany przez Niemców i osadzony w obozie w Działdowie. Po zwolnieniu z obozu schronił się w Otwocku. Został tu nauczycielem w Publicznej Szkole Powszechniej nr 3. W ramach Tajnej Organizacji Nauczycielskiej

(TON) zorganizował i prowadził przez cały okres okupacji tajne komplety gimnazjalne. Zajęcia z uczniami odbywały się w jego mieszkaniu.

Po wyzwoleniu został pierwszym dyrektorem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku. Dzięki jego usilnym staraniom szkoła uzyskała duży, reprezentacyjny dla miasta, obiekt przedwojennego kasyna. Szkołą kierował do 1952 r. W tym czasie był też członkiem Miejskiej Rady Narodowej i Prezydium MRN w Otwocku. Zajmował się wówczas głównie sprawami oświaty na terenie miasta.

W 1953 r. podjął pracę w Centralnym Urzędzie Wydawniczym w Warszawie i dodatkowo prowadził wykłady w Instytucie Pedagogiki. Następnie został dyrektorem i redaktorem naczelnym wydawnictwa „Wiedza Powszechna” (1956-1958), a dalej kolejno – Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” (1958-1960) wydającego książki dla dzieci i Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych (1960-1973) wydających podręczniki szkolne. W 1971 r. powołał przy PZWS Ośrodek Doskonalenia Podręczników Szkolnych zajmujący się badaniami nad jakością podręczników i analizą dorobku światowego w tym

zakresie. Ośrodek ten stał się modelowym rozwiązaniem dla innych krajów współpracujących z Polską.

Równocześnie z praktycznym doskonaleniem jakości podręczników szkolnych wykładał w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie (od 1955 r.) i na Uniwersytecie Warszawskim, początkowo jako starszy wykładowca, a następnie zastępca profesora. Od 1969 r. pracował na Uniwersytecie Gdańskim jako samodzielny pracownik naukowy (docent). Na emeryturę przeszedł w 1975 r.

Opublikował szereg artykułów w prasie pedagogicznej oraz kilka oddzielnych pozycji książkowych dotyczących problemów merytorycznych i edytorskich podręczników szkolnych dla dzieci i młodzieży.

Odnaczone: Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Nota ze „Słownika Biograficznego zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i Województwie Stołecznym Warszawskim od 1919 r.”

Matura rocznik '53

Część II. Anna Solska

Rok 1952 – rok w którym zaczynamy ostatnią klasę, ostatnią drogę przed zmianą nauki w szkole na naukę na studiach. Zaczynają krążyć pogłoski wśród ludzi tzw. dobrze poinformowanych o odejściu ze stanowiska dyrektora szkoły, Tadeusza Parnowskiego. No tak ale kto będzie na jego miejsce? Czy będzie to któryś z dotychczasowych wicedyrektorów, tj. Maniowski czy Błażejewicz, a może Pani Gębska?

Wreszcie wszystko wiadomo – nowym dyrektorem (powinno się jednak ze względu na płeć napisać: dyrektorką) zostaje Anna Solska. Ogólne zaskoczenie! Osoba ta ci-

cha, spokojna i pełna łagodności dla nas uczniów zostaje najważniejszą osobą w szkole, biorąc pod uwagę stanowisko. Jak ona da sobie z nami radę? Co prawda my, starsze klasy, a więc pokolenie dojrzałe przez minione lata i wydarzenia, raczej nie stwarzamy problemów, ale co z tymi „smarkaczami” rozpoczynającymi dopiero naukę w naszej szkole? Okazuje się jednak po pewnym czasie, że nie jest tak źle – ta nasza nauczycielka botaniki, biologii i zoologii daje sobie radę i to całkiem nieźle. Tak więc zakończenia naszej nauki w szkole dokonaliśmy pod jej panowaniem.

Jerzy Howiecki

ANNA SOLSKA

ur. 13 sierpnia 1906 r. w Warszawie, zm. 1 grudnia 1970 r. w Otwocku.

Ukończyła Gimnazjum Ogólnokształcące im. M. Konopnickiej w Warszawie (1924 r.) oraz biologię na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego (1929 r.) i kurs metodyczny z biologii (1933 r.) Pracę pedagogiczną rozpoczęła w 1928 r. w charakterze nauczycielki biologii w Gimnazjum Prywatnym Waligórskiej w Warszawie. W latach 1929-1937 pracowała w Prywatnych Gimnazjach w Brześciu n. Bugiem, a w latach 1937-1939 w Gimnazjum Państwowym im. R. Traugutta w tej miejscowości. We wrześniu 1939 r. jako siostra miłosierdzia była komendantem pociągu ewakuacyjnego z Poznania do Lwowa, a następnie pielęgniarką w Szpitalu Polikliniki we Lwowie. Od stycznia 1940 r. do sierpnia 1944 r. uczyła na tajnych kompletach gimnazjalnych w Warszawie. Po wojnie podjęła pracę nauczycielską w Liceum Ogólnokształcącym w Otwocku. W latach 1952-1967

pełniła funkcję dyrektora tego Liceum. Na emeryturę przeszła w 1970 r.

Była działaczem społecznym i oświatowym. Do 1951 r. pełniła funkcję przewodniczącej MOZ-u i przewodniczącej ZOZ-u przy LO w Otwocku. Organizując samokształcenie nauczycieli, przez wiele lat kierowała międzyszkolnym zespołem biologii. Znając doskonale swój przedmiot nauczania wzorowo i metodycznie prowadziła lekcje. Osiągała wysokie wyniki nauczania. Jako dyrektor umiejętnie kierowała szkołą. Bardzo dużo uwagi poświęcała instruktażowi podczas omawiania hospitowanych lekcji. W pamięci liczного grona wychowanków pozostała jako człowiek prawego charakteru, który całe życie poświęcił kształceniu i wychowaniu młodzieży.

Odznaczona: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Nota ze „Słownika Biograficznego zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i Województwie Stołecznym Warszawskim od 1919 r.”

Matura rocznik '53

Część III. Zbigniew Minakowski

Specjalnie po kierownictwie naszej szkoły w III części moich wspomnień wymieniam naszego nauczyciela od języka polskiego. Prawdę mówiąc początki nauki języka polskiego pod kierownictwem prof. Minakowskiego były dla mnie bardzo trudną lekcją, ale jednocześnie bardzo owocną. W latach 60. już jako ojciec rodziny miałem okazję osobiście podziękować profesorowi za trud wykształcenia mnie. Stała się zasadą Prof. Minakowskiego było zadawanie jako pracy domowej wypracowań na omawiane w szkole tematy. Ja miałem wówczas manię pisania zdań o maksymalnie nie-

wyobrażalnej długości. Starania profesora poprzez rozmowy i poprawianie prac na niewiele się zdawało, aż kiedyś przekreślił całe moje wypracowanie, postawił dwójkę i napisał: „nie czytałem”. To wreszcie poskutkowało. Oprócz wypracowań jednym z głównych kierunków nauczania była polska poezja. Poznawaliśmy ją ucząc się wierszy i potem starając się jak najlepiej przedstawić profesorowi i klasie. Prof. Minakowski nigdy nie szczędził czasu ani cierpliwości, abyśmy poznali piękno naszego języka i abyśmy potrafili się nim posługiwać.

Jerzy Howiecki

ZBIGNIEW MINAKOWSKI

Ur. 8 stycznia 1910 r. w Warszawie w rodzinie inteligentkiej. W 1936 r. uzyskał tytuł mgr filozofii Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i rozpoczął pracę pedagogiczną jako nauczyciel – polonista w Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV w Warszawie. Od września 1939 r. do przejścia na emeryturę w 1970 r. był nauczycielem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku. W latach 1949-60 pełnił funkcję dyrektora, a następnie wicedyrektora ww. szkoły. W czasie okupacji niemieckiej był organizatorem i kierownikiem tajnych kompletów gimnazjalnych w Otwocku. Bardzo ceniony nauczyciel – polonista, członek Sekcji Polonistycznej w Okręgowym Ośrodku Metodycznym przy Kuratorium Oświaty i Wychowania. Organizator wielu wycieczek i imprez dla nauczycieli i młodzieży, olimpiad polonistycznych i zespołów recytatorskich, obozów letnich i zimowych. Do Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpił w 1939 r. W latach 1982-1986 był członkiem Zarządu Oddziału ZNP w Otwocku. W latach 1975-81 i 1986-94 pełnił funkcję przewodniczącego Od-

ziałowej Komisji Historycznej ZNP w Otwocku, a w latach 1983-86 – przewodniczącego Komisji Kulturalno - Turystycznej. Był też członkiem Okręgowej Komisji Historycznej w Warszawie. Z jego inicjatywy powstał i pod jego kierunkiem był redagowany i wydawany Biuletyn Historyczny dokumentujący dzieje oświaty i Związku na terenie Otwocka oraz prezentujący sylwetki zasłużonych działaczy oświatowych i związkowych. Był autorem wielu artykułów na tematy oświatowe, młodzieżowe i społeczne. W całej działalności wykazywał dużo inwencji, zapału oraz konsekwencji w dążeniu do wytyczonego celu. Odznaczony: Krzyżem Kawalerskim OOP, Honorowym Tytułem „Zasłużony Nauczyciel PRL”, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką TON, Złotą Odznaką ZNP, Honorową Odznaką 75-lecia ZNP, Złotą Odznaką Honorową „Za zasługi dla Warszawy”, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Nota ze „Słownika Biograficznego zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i Województwie Stołecznym Warszawskim od 1919 r.”

Część IV Leon Błażejewicz

O człowieku tym można by napisać całe tomy. Jego charakterystyczny zwrot do swoich uczniów: „nasz moi kochani” na zawsze pozostał w pamięci tych wszystkich, którzy chociaż przez krótki okres byli jego uczniami. Jego głos z lekkim akcentem wschodnim z racji urodzenia, gdy tłumaczył nam zawilości jakże trudnego dla wielu przedmiotu, jakim była matematyka, pozostał nam w uszach.

Profesor Błażejewicz całym sercem i całą swoją duszą poświęcił się wykładom i nam, uczniom. Jaki mieliśmy do tego wykładowcy stosunek, świadczy fakt, że gdy z innych lekcji potrafiliśmy iść na wagary, to na jego wykłady stawialiśmy się w komplecie. Z największych „głębów” matematycznych potrafił wykrzesać tę iskierkę, która pozwalała na zgłębienie wiedzy matematycznej, na zrozumienie zawilości geometrii, algebry i trygonometrii. Zapewne współczesni uczniowie powiedzą, co wyście mieli za matematykę – to czego was wówczas uczono w klasach maturalnych uczymy się w klasach pierwszych czy drugich szkół średnich. Cóż, poziom wiedzy od lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia bardzo się podniósł.

LEON BŁAŻEJEWICZ

Ur. 12 marca 1891 r. w Charkowie, zm. 5 grudnia 1961 w Otwocku. Pochowany na cmentarzu w Otwocku. Pochodził z polskiej rodziny maszynisty kolejowego. W latach 1910-1915 studiował na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Charkowskiego, gdzie zaliczył 8 semestrów. W 1916 r. został powołany do wojska. Ukończył Oficerską Szkołę Artyleryjską w Odessie w stopniu porucznika i wysłany został na front. Po zakończeniu wojny rosyjsko-niemieckiej w 1918 r. wstąpił do Korpusu gen. Dowbór-Muśnicki. W czerwcu 1918 r. został zdemobilizowany. Przez rok pracował jako nauczyciel w prywatnym gimnazjum w Charkowie. Do Polski przyjechał w kwietniu 1921 r. Tu podjął pracę nauczycielską w Szkole Handlowej Wieczorowej Zgromadzenia Kupców m.st. Warszawy. Od 1924 r. do wojny w 1939 r. wykładał matematykę, fizykę i chemię w Gimnazjum Samorządowym, w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich. Przez cały okres okupacji wykładał na tajnych kompletach gimnazjalnych zorganizowa-

Gdy nadszedł czas matur, „Błażej” - bo tak go często nazywaliśmy, bezinteresownie poświęcał swój wolny czas udzielając dodatkowych wielogodzinnych lekcji, aby jego uczniowie zakończyli naukę matematyki z jak najlepszymi wynikami.

Oprócz wpajania nam wiedzy ze swojego przedmiotu był on aktywnym uczestnikiem naszego życia codziennego. Prowadził swój specjalny notatnik kto z kim, jaka dziewczyna z jakim chłopakiem tworzą parę i co z tego może wyniknąć w naszym przyszłym życiu. Robił to w swój cichy niewidoczny sposób mówiąc nam pod koniec nauki – ta z tym będą w przyszłości małżeństwem, a inna znów para nie przetrzyma próby czasu – w większości przypadków wszystko się sprawdzało.

Kończąc ten mój wstęp do kroniki jego życia trzeba powiedzieć, aby takich ludzi było jak najwięcej, aby rodzili się na kamieniu życząc wszystkim obecnym uczniom takich nauczycieli – pamiętajcie o tym wspaiałym człowieku pochowanym na cmentarzu w Otwocku – niedaleko grobów żołnierzy z 1939 r.

Jerzy Iłowiecki

nych przy jawnie działającej Szkole Handlowej w Otwocku oraz na kursach przygotowawczych do gimnazjum. Od września 1944 r. pracował jako nauczyciel w Szkole Ogólnokształcącej st. licealnego w Otwocku i dodatkowo wykładał na Państwowym Kursie Przygotowawczym do Zawodu Nauczycielskiego. Przez kilka lat (1950-1955) był wicedyrektorem Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku. Po przebytych zawale serca otrzymał roczny płatny urlop dla podratowania zdrowia, a następnie przeszedł na emeryturę. Był nauczycielem niezwykle sumiennym, pracowitym i odpowiedzialnym. Przygotowywał uczniów do egzaminów konkursowych na PW. Udzielał cennych rad i wskazówek młodszym kolegom nauczycielom. Dzięki swej wiedzy osiągał bardzo dobre wyniki. Lubiany przez młodzież. Jego byli uczniowie do dziś wspominają go z wielkim sentymentem. Do ZNP należał do końca życia, pełniąc w nim różne funkcje.

Nota ze „Słownika Biograficznego zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i Województwie Stołecznym Warszawskim od 1919 r.

Część V Natalia i Franciszek Adamscy oraz inni

Każde z dotychczasowych wspomnień o nauczycielach związanych z naszą maturą w roku 1953 było uzupełnione informacjami zawartymi w „Słowniku Biograficznym zasłużonych dla oświaty i wychowania w Warszawie i województwie stołecznym-warszawskim od 1919 r.”. Tych, o których teraz będę pisał, nie ma w tym „Słowniku”. Dlaczego? Trudno mi powiedzieć, czy tworzący wspomniany „Słownik” uznali, że ci inni nie byli zasłużeni, czy też inne względy zaważyły nad takim, a nie innym wyborze ludzi do umieszczenia ich w słowniku.

Z racji funkcji i oddziaływania na naszą klasę trzeba zacząć od Natalii i Franciszka Adamskich. W numerze 1 (172) ze stycznia 2007 r. „Gazety Otwockiej” ukazał się bardzo obszerny artykuł Pani B. Dudkiewicz zatytułowany „Rodzina Adamskich”. Artykuł ten w zasadzie wyczerpuje temat rodziny Adamskich. Są jednak sprawy, o których nie wspomina się w artykułach nawet biograficznych, ale formalnych. O tych spr-

leżnienie rozwija się. W opiece i przykładzie rodziców tkwi wielka siła. Kształtowanie charakterów przez stopniowe wprowadzanie w obowiązki domowe, przez wzajemne pomaganie, odpowiedzialność za wspólne osiągnięcia, pokonywanie trudności uodparnia na różne niepowodzenia i kłopoty, ułatwia dawanie sobie rady w samodzielnym organizowaniu własnego domu, zakładaniu rodziny. Najlepsze wyniki wychowawcze daje zauważenie każdego wysiłku dziecka w spełnianiu obowiązków, nie tylko mimochodem rzucona uwaga „świetnie”, ale każdy uśmiech, słowo, gest pochwały zachęca do dalszych wysiłków. A wieczorne, na dobranoc podsumowanie złych i dobrych momentów dnia przyzwyczajają do późniejszych podsumowań... Tak działało się w większości polskich rodzin. Dlatego udało się nam zachować odporność na zewnętrzne naciski, obronić przed zniewoleniem w czasach minionych! Gdyby jeszcze teraz Polacy zechcieli częściej wykorzystywać wrodzone zdolności stając się prawdziwymi obywatelami, dbającymi o wspólną przyszłość.

Irena Fijałkowska

wach częściowo wspominałem w swoich artykułach przy okazji kolejnych naszych zjazdów pomaturalnych. Franciszek Adamski był naszym wychowawcą i nauczycielem języka łacińskiego. On właśnie wpoił nam zasady odpowiedzialności, dbałości nie tylko o dobro własne, ale i wspólne, prawdziwej przyjaźni i szacunku dla innych osób. Jego małżonka, Natalia usiłująca nas nauczyć języka rosyjskiego (w większości to jej się udało) wpoila nam chęć poznania literatury innych narodów poprzez stałe coroczne opracowywanie z klasami maturalnymi sztuk teatralnych. Z nami wystawiona została sztuka Gogola „Rewizor”. Rolę głównego bohatera grał Krzysiek Ziemiński, który został aktorem zawodowym. Teraz dyktuje teatrowi w Koszalinie. Pomimo że nieraz mieliśmy ich oboje dosyć, no bo wymuszali na nas przestrzeganie zasad obowiązujących w szkole, każdy z nas poszedłby za nimi w ogień. Chyba to było, gdy byliśmy w 9 klasie. Pan Franciszek został poparzony lepikiem, który szykował do naprawy własnego domu. W klasie zapanała niemal żaloba – każdy dzień zaczynał się od komunikatów o stanie zdrowia naszego wychowawcy.

Czas teraz przejść do innych naszych mentorów z klasy maturalnej. Nauczycielem przedmiotu, który wielu z nas sprawiał kłopoty czyli fizyki, był Tadeusz Rubczak noszący ksywkę „Dzięcioł”. Posiadał on olbrzymią wiedzę w swojej dziedzinie, cóż kiedy do naszych głów niewiele z tego wchodziło. Fizyka była przedmiotem, z którego zdawało się ustnie maturę – na tym egzaminie Rubczak otoczył nas szczególną „opieką”. Tym najbardziej opornym na tę dziedzinę wiedzy prawie w całości udzielił odpowiedzi na pytania maturalne czyniąc to w sposób niezauważalny przez pozostałych członków komisji egzaminacyjnej.

Elżbieta Wyrąbkiewicz – jakież było zdziwienie niektórych uczniów naszego liceum pochodzących ze Szkoły Podstawowej Nr 1, kiedy na którejś z lekcji historii pojawiła się Pani Wyrąbkiewicz ucząca nas tego przedmiotu w podstawówce. Okazało się, że ucząc dzieci z podstawówki sama się uczyła zdobywając dodatkowe kwalifikacje, aby uczyć w szkołach średnich. Historia też była przedmiotem egzaminu maturalnego, tak jak zresztą „Wiedza o Polsce i świecie współczesnym”. Wreszcie przed-

mioty, które nie objęte były egzaminami maturalnymi, ale trzeba było je znać i starać się zdobyć jak najlepsze oceny, aby potem błysnąć wysoką średnią przy składaniu papierów na wyższą uczelnię. Do przedmiotów tych należała geografia i geologia, których nauczała nas Kazimiera Gębska. Będąc działaczką partyjną miała ona jeszcze dodatkowe zajęcia, jak opiekę nad ZNP, opiniowanie innych nauczycieli na stanowiska w szkole, oraz opiniowanie nas uczniów jako kandydatów na uczelnie. Niestety nie wszyscy mają miłe wspomnienia związane z tą osobą, szczególnie gdy chodzi o opinie na uczelnie, no ale cóż, takie były wówczas czasy i może teraz po latach warto zastanowić się nad wybaczeniem.

W trakcie naszej nauki przemknął się prawie niepostrzeżenie nauczyciel usiłujący nas nauczyć logicznego myślenia i logicznych wywodów. Był to Jan Marcinkiewicz. Teraz parę słów o ludziach, którzy prawdopodobnie żyją, choć tylko z jednym z nich mamy stały kontakt i który bywa na naszych spotkaniach. Tym jednym jest Piotr Siennicki, uczący nas przysposobienia wojskowego – zajęcia te miały na celu nauczenie nas chociaż podstawowych wiadomości o organizacji wojska, budowie zamka karabinu, biegania przelajowego, rzutu granatem oraz piłeczką palantową. Ponieważ jest on niewiele starszy od nas, teraz na spotkaniach mówimy sobie po imieniu, już nie „panie profesorze”.

Kończę to sprawozdanie o naszych nauczycielach postaciami dwójga ludzi: Krystyny Kotówny i Tadeusza Skrzypka. Tych dwoje ludzi miało w swojej opiece nasz rozwój fizyczny. Ponieważ nasza szkoła miała wzorem memoriału J. Kusocińskiego swój memoriał Janka Paszkowskiego, rywalizacja pomiędzy poszczególnymi klasami prawie we wszystkich dyscyplinach letnich stała na dość wysokim poziomie. Nie było w tych latach tzw. lewych zwolnień z zajęć wychowania fizycznego. Każda i każdy z nas starał się osiągać jak najlepsze wyniki, solidnie trenować i to, co najważniejsze, zdobyć punktowane miejsce na zawodach memoriałowych.

W maju bieżącego roku w 55. rocznicę naszej matury po raz kolejny spotykamy w gronie maturzystów '53 z klasy Franciszka Adamskiego!

Jerzy Howiecki